Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Tadeusz Kraszewski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr. 388 Poznań, niedziela dnia 25 sierpnia 1935 Rok 30

Z polsko-niemieckich rokowań handlowych

Trudności w uzyskaniu od Niemiec gwarancyj co do spłaty należności

Warszawa. (Tel. wł.) Nadeszły tutaj wiadomości, że przewidywany początkowo na 1 września termin ostatecznego uzgodnienia szczegółów przez obie delegacje do rokowań handlowych polsko-niemieckich i parafowania układu nie będzie dotrzymany, wskutek trudności, które się wyłoniły na tle gwarantowania przez stronę niemiecką spłaty należności za import towarów z Polski. Przypuszczają, że ostateczne uzgodnienie nastąpi dopiero około połowy września.

Warszawa. (Tel. wł.) Rokowania w sprawie ustalenia wzajemnych kontyngentów przywozowych nie nasuwają trudności. Jeżeli chodzi o doniosłą pozycję wywozową, jaką stanowi drzewo, to strona niemiecka zgodziła się przyjąć poważny kontyngent roczny drzewa, wartości 40 miljonów złotych.

Ale kwestja gwarancji zapłaty za przywóz drzewa nie została pomyślnie załatwiona. Nasi eksporterzy drzewni na mocy zeszłorocznego układu kompensacyjnego otrzymali możność wywozu drzewa do Niemiec wartości 9 miljonów złotych. Nie skorzystali jednak zupełnie z tego kontyngentu z powodu braku gwarancji zapłaty za wywieziony do Niemiec towar.

Sprawę układu komplikuje jeszcze żądanie niemieckie, ażeby Polska zgodziła się jeszcze przyjąć należność za przewozy niemieckich towarów przez Pomorze w towarach. W obecnych rokowaniach widoczna jest tendencja do zrównoważenia w przyszłym układzie polsko - niemieckim obrotów pomiędzy obu państwami.

Gdyby więc Polska na płaszczyźnie zrównoważonej wartości obrotów z Niemcami zgodziła się jeszcze na dodatkową zapłatę przez Niemcy w towarach należności za przewóz, to podpisałaby układ, który nie zrównoważyłby nigdy wartości obrotu handlowego z Niemcami. Sytuacja gospodarcza w Niemczech i polityka dewizowa tego kraju nakazuje zastosowanie wielkiej ostrożności przy sformułowaniu postanowień finansowych układu handlowego polsko - niemieckiego. (w)

Przygotowania do wojny w Afryce

Mija pora deszczowa, ruchy wojsk rozpoczną się po wyschnięciu błot

Rzym. (PAT) Prasa donosi z Addis-Abeba, że w pustyni Ogadenu pora deszczowa minęła, lecz cały kraj pokryty jest błotem, które uniemożliwia wszelkie ruchy wojsk conajmniej do października.

Neapol. (PAT) Parowiec „Atlanta" odpłynął do Massauy, wioząc 40 oficerów i 1000 żołnierzy z dywizji czarnych koszul „23 marca". Rychło potem rozpoczęło się załadowywanie 4000 żołnierzy z dywizji „28 października". Żołnierze ci odpłynąć mają również do Massauy na parowcu „Saturnia". Tymsamym parowcem odpłyną dwaj synowie Mussoliniego oraz zięć jego hr. Ciano.

Londyn (PAT.) Agencja Reutera donosi z Aten:

Władze włoskie wysiedliły całą ludność z jednej z wysp Dodekanezu, a mianowicie z wyspy Pserimos. Ludność tę przesiedlono na sąsiednią wyspę. Cała wyspa ma być zamieniona na bazę wojskowo-sanitarną ze względu na wyjątkowo dobry klimat.

Rzym. (PAT) Z Asmary donoszą o wielkich przygotowaniach lotniczych, dokonywanych w ciągu ostatnich miesięcy w Erytrei. Owocem tych przygotowań ma być uruchomienie 35 lotnisk.

Londyn (PAT) Liberalny wieczorowy „Star" pisze, że ministrowie brytyjscy, do których kompetencji należy kwestja abisyńska, obecnie zajmują się głównie sprawą wzmocnienia załogi w punktach strategicznych na szlaku między Wielką Brytanją a Morzem Czerwonem oraz na granicy posiadłości brytyjskich z Abisynją i kolonjami włoskiemi w Afryce wschodniej.

Londyn. (PAT). Władze brytyjskie na wyspie Malcie wydały rozkaz budowy schronów przeciwko atakom lotniczym. Rozpowszechniane są odezwy do ludności wyjaśniające, co należy czynić w razie ataku gazowego.

Rzym. (PAT.) Z Bombaju donoszą o odjeździe oddziału 6 pułku hinduskiego w Pendżabie, który ma pełnić straż przy poselstwie Wielkiej Brytanji w Addis-Abeba.

Addis Abeba. (PAT.) Według otrzymanych tu wiadomości, rząd japoński postanowił nie wysyłać swych oddziałów ochronnych do Abisynji. Decyzja ta uzasadniona jest tem, że w Abisynji zamieszkuje tylko trzech Japończyków.

Natomiast rozmaite inne rządy zastanawiają się nad wysłaniem swych oddziałów. Poza tem w kołach międzynarodowych podnoszone jest pytanie, czy dzielnica Addis-Abeba, w której znajdują się poselstwa, nie powinna być uznana za strefę neutralną, podobnie jak to uczyniono w Szanghaju.

Hitlerowcy zmieniają wyznanie

Berlin. (PAT.) Tygodnik ewangelicki „Reichsbote" donosi o masowem występowaniu z Kościoła ewangelickiego członków partji narodowo-socjalistycznej Niemiec środkowych. Akcją tą kierują koła, grupujące się wokół organu neopogańskiego „Deutsche Glaubensbewegung" oraz grupa zwolenników gen. Ludendorfa.

Według oficjalnych doniesień ze strony kościelnej, w przeciągu kilku ostatnich tygodni z Kościoła ewangelickiego wystąpiło 57 przywódców hitlerowskich organizacyj młodzieży oraz formacyj szturmowych.

Zaraza trądu

Bukareszt. (PAT) W powiecie Cetatea Alba zanotowano kilkanaście wypadków trądu. Zarażonych przewieziono do kolonji trędowatych.

Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.). We wtorek odbędą się na zamku pożegnalne audjencje dwu posłów zagranicznych jugosłowiańskiego Lazarewicza i perskiego Nadiaraspeha. (w)

Z rynku zbożowego

Warszawa. (Tel. wł.). — Gwałtowna zniżka cen ziarna, jaka zaznaczyła się na rynku krajowym pod wpływem reakcji na politykę rolną rządu, nie utrzymała się długo, a to pod wpływem akcji, podjętej przez organizacje rolnicze, zmierzające do tego, by rolnicy unikali masowego zaofiarowania ziarna na rynku.

Obecnie sytuacja kształtuje się tak, że podaż na rynku krajowym jest wystarczająca, a nieznaczny nadmiar na rynku krajowym kierowany jest na rynki zagraniczne, głównie do Danji, Grecji i Norwegji.

Na rynku krajowym cena kształtuje się na poziomie 11 złotych. Ponadto wysyła się jęczmień na przemiał do Anglji.

Państwowe zakłady Przemysłowo-Zbożowe w tym roku zaniechały zakupów interwencyjnych i weszły całkowicie na handel zbożem na warunkach zwykłej kalkulacji kupieckiej. Przedsiębiorstwo to, które w roku ub. miało obrotu około 80 milj., jest w dalszym ciągu jednem z największych przedsiębiorstw w handlu zbożem w Europie. Tegoroczny obrót wyniesie około 40 milj. złotych. (w)

Kredyty dla mleczarstwa

Warszawa. (Tel. wł.) Bank Rolny uruchomi kredyty w wysokości — 7 miljonów złotych, przeznaczone na mleczarstwo. Kredyty będą udzielane na rozbudowę mleczarń na okres lat czterdziestu, oraz na zakup maszyn i urządzeń na okres lat piętnastu.

Kredyt oprocentowany będzie nisko; procent Banku Polskiego wynosić będzie 1 plus koszty administracyjne, wahające się między pół a 1 procent. Pierwszeństwo będą miały zakłady mleczarskie, pracujące na eksport. (w)

Obca flota na wodach szwedzkich

Paryż. (PAT) Prasa zamieszcza wiadomość ze Sztokholmu, iż po południowej stronie wyspy Oeland tajemnicze łodzie podwodne pozrywały sieci rybaków szwedzkich, którzy ponieśli z tego powodu poważne straty. Według przypuszczeń dzienników szwedzkich, miały to być sowieckie łodzie podwodne, gdyż w tym samym czasie zauważono w pobliżu wyspy 4 kontrtorpedowce sowieckie. Władze szwedzkie wysłały z Karlskrony samoloty i jeden okręt, celem sprawdzenia, czy rzeczywiście jednostki sowieckiej floty wojennej przebywały na szwedzkich wodach terytorjalnych.

Wyroki na powstańców albańskich

Białogród. (PAT) Z Tirany donoszą do dziennika „Politika", iż trybunał nadzwyczajny w Tieri, gdzie niedawno stłumiono powstanie, skazał na karę śmierci 3 podoficerów i 8 żandarmów, 9 żandarmów skazano na 15 lat ciężkich robót. Oczekiwane są dalsze wyroki. Według informacyj z Albanji, ukazujących się w prasie jugosłowiańskiej, wobec uczestników powstania stosowane są niezwykle surowe represje. W różnych kołach dokonano licznych aresztowań. Więzienia nie wystarczają, policja zarekwirowała liczne domy, w których umieszczani są aresztowani.

Śp. ks. Stanisław Kostka Budaszewski

Wczoraj o godzinie 14,30 zmarł w Szpitalu Przemienienia Pańskiego, po czterotygodniowej ciężkiej chorobie, proboszcz parafji Najsłodszego Serca Jezusowego i św. Florjana na Jeżycach, ks. Stanisław Kostka Budaszewski.

Śp. ks. prob. Budaszewski zgasł w sile wieku, przeżywszy 55 lat. Urodzony w Poznaniu, po otrzymaniu święceń kapłańskich w dniu 11 lutego 1906 roku, został wikarjuszem w Bninie, gdzie proboszczem wówczas był ks. Okoniewski, obecny biskup chełmiński.

Patrjotyczny młody kapłan odczuł głęboko krzywdę, jaką było nauczanie dzieci polskich religji w obcym, dla nich niezrozumiałym języku i odważnie stanął w obronie męczonej przez Prusaków dziatwy. Zasądzony przez sąd pruski za strajk szkolny, odbył sześciotygodniową karę więzienną we Wronkach. Zkolei był proboszczem w Rusku i Lwówku, skąd w r. 1927 przybył do Poznania do największej parafji poznańskiej na Jeżycach.

Obdarzony niezwykłym darem kaznodziejskiej wymowy, wstąpił w szeregi XX. Misjonarzy Diecezjalnych i z zapałem głosił słowo Boże na licznych misjach i rekolekcjach. Bolejąc głęboko i serdecznie nad losem wychodźcy polskiego, szukającego chleba w protestanckich okolicach Niemiec, wyjeżdżał między „obieżysasów" i mimo stawianych przeszkód krzepił ich na duchu, niosąc pociechę religijną w ojczystym języku. Zwiedził liczne ośrodki polskiego wychodźtwa, pozbawionego katolickiej i polskiej opieki duszpasterskiej w protestanckiej i niemieckiej diasporze.

Na wszystkich placówkach ś. p. ks. proboszcz Budaszewski był duszą stowarzyszeń miejscowych. Z Jego inicjatywy powstaje na Jeżycach Towarzystwo „Przystań", niosące pomoc upadłym dziewczętom. Osobistym wpływem, pracą i ofiarnością działał dla tej idei, pozyskując dla niej licznych zwolenników. Obdarzony wybitnym zmysłem administracyjnym i organizacyjnym, współdziałał przy tworzeniu nowej parafji św. Michała Archanioła, planował budowę drugiego kościoła na Jeżycach. Troskliwy duszpasterz, z dbałością godną podkreślenia upiększa świątynię jeżycką, budując centralne ogrzewanie i przeprowadzając odnowienie pięknej polichromji. Zmarły przyczynił się wybitnie do podniesienia kultu eucharystycznego. Na wzmiankę choćby zasługuje długoletnia praca śp. ks. Budaszewskiego w Patronacie Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych. Władza duchowna powierzyła Mu kasę emerytalną dla duchowieństwa obu archidiecezyj, mianując go delegatem arcybiskupim dla tej instytucji.

W ostatnich tygodniach choroba, nurtująca organizm od około trzech lat, powaliła niezmordowanego pracownika w winnicy Pańskiej na łoże boleści.

Wiadomość o zgonie proboszcza parafji jeżyckiej przyjęło z żalem obywatelstwo naszego miasta i parafjanie jeżyccy. Zgon dotyka boleśnie matkę sędziwą, której zmarły kapłan był dobrym synem i opiekunem w starości.

Cześć pamięci prawego kapłana i gorącego patrjoty!

*

Eksportacja zwłok śp. ks. prob. Budaszewskiego odbędzie się we wtorek o godzinie 17 z probostwa na Jeżycach do kościoła parafjalnego; następnego dnia o godz. 9,30 wigilje i nabożeństwo żałobne, poczem spuszczenie zwłok do grobu. (kl)

W japońskiem Niepokalanowie

W drukarni i redakcji japońskiego wydania „Rycerza Niepokalanej" — Odnalezienie chrześcijan, „dziedziczących" wiarę od 225 lat

(Korespondencja własna z „Daru Pomorza")

Gdym był małym chłopcem, chętnie słuchałem opowiadań o misjonarzach. Przypadkiem się może złożyło, że umiejąc już operować mapą świata, szczególnie się zainteresowałem Rodezją. Umysł dziecięcy, pobudzany ilustracjami czasopism misyjnych i barwnemi opowiadaniami katechety, rwał się nawet do postanowień. Oprzytomniałem jednakże, kiedy chodziło o konkretną decyzję, bo intencje, które mną kierowały, nie były misyjne. Więcej od apostolstwa i litości nad poganinem było w nich chęci przygód, zdobyczy podróżnika, zamiłowań myśliwskich. Nie tyle po duszę biednego murzyna wybrałbym się do Afryki, ile poto, żeby pochwalić się trofeami z upolowanych lwów, tygrysów i niebezpiecznych wężów.

Bywa, że wskutek tajemniczych przeznaczeń człowieka niejedno marzenie z lat dziecięcych ubiera się w szatę rzeczywistości. Misjonarzem nie zostałem. Ale jako uczestnik podróży naokoło świata, w którą wyruszył po raz pierwszy statek szkolny „Dar Pomorza", dużo odwiedziłem tych właśnie placówek misyjnych, których kiedyś szukałem na mapie.

Wzrok i wodzący na mapie palec zatrzymajmy dziś na zachodnich krańcach archipelagu japońskiego. Tam pomiędzy licznemi wysepkami, poprzerzynanemi bezpiecznemi zatokami, leży miasto Nagasaki. Od miejscowości polskiej, z której w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzi się „Rycerz Niepokalanej", nazwali je ojcowie Franciszkanie „Niepokalanowem japońskiem". Tu mają swoją stację wypadową. Tu również wydają „Rycerza" w języku japońskim.

Wraz z komendantem statku wybraliśmy się do nich z odwiedzinami. Zakład i kapliczka oraz nieukończony jeszcze budynek seminaryjny mieszczą się na wysokiem wzgórzu. Jestto miejsce historyczne, użyźnione krwią męczeńską pierwszych katolików w Japonji. Przy robotach w ogrodzie braciszkowie często natrafiają na kościotrupy, które z dużym pietyzmem wydobywają i gromadzą na poświęconem miejscu. Statua Matki Boskiej, postawiona w środku parkanu, zdaje się być symbolem Pocieszycielki i Opiekunki głosicieli Jej czci w krainie Wschodzącego Słońca.

Z szczerą polską gościnnością przyjął nas ojciec Kolbe. Urządzenie poczekalni, do której się najpierw udajemy, jakoteż wszystkie inne sale i pokoiki są franciszkańskie, t. zn. skromne i proste, jak sami zakonnicy, którzy je zamieszkują.

Zwiedzamy drukarnię. Zbudowali ją zakonnicy własnym sprytem i wysiłkiem. Nie było im wolno sprowadzać maszyn z zagranicy. Dlatego u siebie wykonali z drzewa modele, na podstawie których japońskie fabryki niezręcznie odlewały części składowe urządzenia drukarskiego. Kompletuje się jeszcze zawsze brakujące maszyny.

Gorsza jeszcze sprawa jest z literami japońskiemi, których liczba dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy. Jestto chyba wraz z chińskiem pismem najtrudniejsze na kuli ziemskiej. Dziecko po 6 latach wstępnej nauki przyswaja sobie około 3000 tych kresek, kwadratów i przecinków. Za pomocą takiej liczby można już czytać rzeczy prostsze, np. dzienniki. Inteligent przeciętny zna ich około 10.000. Olbrzymi musiał być nakład pracy, którą Franciszkanie polscy włożyli w studjum tak trudnego pisma. Dziś już w 60.000 egzemplarzy rozchodzi się „Rycerz" po całej Japonji. Ojciec Kolbe przypłacił ten sukces swem zdrowiem.

Następnie idziemy do bibljoteki. To skarbiec naukowy, z którego redaktorzy wydobywają tysiące rozpraw apologetycznych, zasypują niemi żądne dobrej nowiny dusze pogańskie Nipponu.

Przy małych, zbitych ze zwyczajnych desek stołach zasiadają tu ojcowie i bracia — wszyscy studjują i piszą — opracowując nowe, zawsze aktualne, dla umysłowości Japończyka przystosowane artykuły. To chwilowo jest główna część ich pracy misyjnej. Pozatem pracują w ogrodzie i budują nowy budynek seminaryjny, w którym kształcić się będą tubylcy na apostołów swych własnych rodaków. W obecnych, skromnych jeszcze warunkach kształci się 3 Japończyków i jeden Koreańczyk.

Po skromnem śniadaniu w sali bibljotecznej ruszyliśmy samochodem na zwiedzanie zabytków miasta. Na przeciwnym krańcu Nagasaki stoi rezydencjalny kościół pierwszego japońskiego biskupa Hayasaka. W miesiąc po wybudowaniu tej świątyni, w r. 1865, doszło tu do znamiennej sceny, znanej jako „The Finding of Christians" („Odnalezienie chrześcijan"). Wiadomo, że srogie prześladowania nie zdołały całkowicie wytępić chrystjanizmu w niektórych częściach Kyuszu. Przez 225 lat z pokolenia na pokolenie dziedziczyły niektóre rodziny wiarę katolicką, z czem mocno się ukrywać musiały. Kiedy wydano dekret wolności wyznaniowej w imperjum mikada i katoliccy misjonarze zabrali się do budowy nowego kościoła, nie dowierzali ci lękliwi tubylcy, czy to są właśnie ci, których prześladowano i z kraju wygnano. Trudno ich było przekonać, że już teraz publicznie mogą się przyznawać do katolicyzmu. Zaprowadzono ich wtedy do kościoła. W ołtarzu prawej nawy umieszczony jest obraz Matki Boskiej, który cudem zachował się przez 225 lat. Wygląd jego zdawał się potwierdzać słuszność opwiadań i legend, które o nim powstały i które lękliwi jeszcze katolicy japońscy często słyszeli. Wreszcie poznali, że przedstawiał on Matkę, do której należeli.

Na wzmocnienie swych przekonań zapytali się jeszcze Ojców, czy słudzy tej świątyni żyją w celibacie. Nabożeństwo do Matki Boskiej i celibat kleru, to były znaki, po których poznali, że wprowadzeni zostali do prawdziwego kościoła.

Pożegnaliśmy polskich misjonarzy koło przystani, zapraszając ich na zwiedzenie statku. Chętnie to uczynili. A sądzę, że będąc na „Darze Pomorza", czuli się jak w ojczyźnie swojej.

Ks. W. GŁÓWCZEWSKI,
kapelan statku.

Straszny wypadek motocyklowy pod Puszczykowem

Zginął tragicznie 19-letni student medycyny

O godz. 17,20 jechał w kierunku Puszczykowa motocyklem 19-letni student medycyny Bogdan Jeschke z Poznania (Wierzbięcice 14), syn radcy Kuratorjum Okręgu Szkolnego, wioząc ze sobą kolegę, studenta Jarosława Górczaka. Na zakręcie szosy koło Łęczycy w pobliżu młyna, motocykl zderzył się z jadącą w stronę przeciwną jednokonką p. Trzaski z Poznania, powożoną przez woźnicę Piechowiaka. Prowadzący motocykl student Bogdan Jeschke wpadł na dyszel, nadziewając się nań piersią i zginął na miejscu. Jadący na siodełku kolega, Górczak, spadł przy zderzeniu na szosę, w ten sposób wychodząc z katastrofy bez szwanku.

Na miejsce straszliwego wypadku przybyła lekarka dr. Gładyszowa z Puszczykowa i pogotowie ratunkowe (66-66). U śp. Jeschkego stwierdzono zgon.

Straszny wypadek, któremu uległ młody student, wywołał wielkie wrażenie. Na miejsce podążyły tłumy ludności okolicznej. Dochodzenia przeprowadził na miejscu komendant posterunku w Puszczykowie p. Miś. Na zarządzenie władz zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej. — Rodzinie pp. Jeschke towarzyszy powszechne współczucie i żal. (kl)

Szczegóły lwowskiej katastrofy kolejowej

Lwów. (PAT) W katastrofie pociągu pośpiesznego pod Lwowem jedna osoba odniosła ciężkie rany, a 5 lżejsze. Pasażerem, który odniósł ciężkie obrażenia ciała, jest Mieczysław Wnuk, lakiernik, bez stałego miejsca zamieszkania, który jechał bez biletu w budce hamulcowej wagonu pocztowego. Doznał on wstrząsu mózgu i ciężkich obrażeń i został odstawiony do szpitala we Lwowie.

Drugi pasażer, jadący bez biletu, Sergiej Baziura, lat 25, bez stałego miejsca zamieszkania, doznał lekkich uszkodzeń ciała.

Pozatem lżejsze rany odnieśli: Habura Bolesław, lat 37, kierownik sądu grodzkiego w Niemirowie, Sanojca Ludwik, urzędnik pocztowy z ambulansu (złamany obojczyk), Szutta Marjan, funkcjonarjusz kolejowy z Poznania, Jan Anczorowski, funkcjonarjusz kolejowy z Tarnopola (lekkie uszkodzenie ciała). Kilka osób doznało bardzo lekkich potłuczeń. Zaznaczyć należy, że z pośród obsługi kolejowej, która prowadziła pociąg, nikt nie doznał żadnych obrażeń.

Olbrzymi gmach lotnictwa niemieckiego

Berlin. (PAT) Budowa olbrzymiego gmachu ministerstwa lotnictwa Rzeszy jest już na ukończeniu. Jest to 5-ciopiętrowy gmach o środkowej części długości 250 metrów oraz dwóch skrzydłach bocznych. Budynek ten posiadać będzie 2500 pokoi służbowych oraz wiele innych, jak sale restauracyjne, palarnie itp. W gmachu znajdować się będzie także wielka hala garażowa, mogąca pomieścić 150 samochodów oraz kilka samolotów. Na dachu mieścić się będzie lotnisko. Przy budowie pracuje 3000 robotników na trzy zmiany. Gmach częściowo będzie już oddany do użytku z końcem bieżącego roku, całość zaś wykończona będzie do kwietnia 1936 r.

Olimpjada szachowa

Warszawa. (PAT). Na olimpjadzie szachowej zakończono cały szereg spotkań międzynarodowych z poprzednich rund.

Po 11 rundzie stan tabeli turniejowej przedstawia się następująco (w nawiasach ilość partyj niedokończonych):

Szwecja 31 (1) pkt., Stany Zjedn. 28 (1) pkt., Węgry 27,5 (2) pkt., Polska 27 (2), Czechosłowacja 26,5 (2) pkt., Austrja 25,5 pkt., Jugosławja 25 (2) pkt. Argentyna 24,5 (1) pkt., Estonja 22,5 p., Finlandja 22 (3) pkt., Francja 21,5 pkt., Łotwa 20,5 (2) pkt., Anglja 20 (2) pkt., Litwa 19,5 (3) pkt., Palestyna 19,5 (2) pkt., Danja 17,5 (3) pkt.

Po dwóch rundach w turnieju pań prowadzą: Olga Menczik (Czechosłowacja), dr. Hermanowa (Polska), Gerlecka (Polska), które mają po 1,5 pkt. Na czwartem miejscu znajduje się narazie Wera Menczik (Czechosłowacja) — 1 pkt. i jedna partja niedokończona.

Litwa nie wymienia więźniów

Warszawa. (Tel. wł.) Pogłoski, rozszerzane przez Wilno, jakoby rząd litewski zamierzał ułaskawić niektórych więźniów politycznych rzekomo na interwencję Czerwonego Krzyża, okazały się fałszywe.

Dotąd bowiem z Genewy nie otrzymano żadnej wiadomości o jakiejkolwiek decyzji rządu litewskiego, co do więźniów polskich.

Litwa sabotuje systematycznie akcję Czerwonego Krzyża, co do przeprowadzenia wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą. (w)

Katastrofa samolotu

Alessandria (Piemont). (PAT). Samolot włoski, biorący udział w międzynarodowych zawodach lotniczych, które rozpoczęły się dzisiaj, spadł ze znacznej wysokości i rozbił się doszczętnie.

Trzech lotników poniosło śmierć na miejscu.

Z CHWILI

Interesujący przyczynek „przedwyborczy" ukazał się w organie Polskiego Stronnictwa Ludowego, tygodniku „Piast":

„Jak wynika z nastrojów ludności — czytamy tam —, w niektórych obwodach 10 proc. najwyżej pójdzie wyborców do głosowania.

„To też pomianowane komisje wyborcze, które mają robić wybory, już dziś szykują swoiste metody, przy których można będzie wykazać, że frekwencja wyborcza była duża.

„Oto w Ujeździe, pow. Jasło, komisja obwodowa, obradując, zastanawiała się, ile też może przyjść do głosowania wyborców. Przewodniczący tej komisji, oczywiście nauczyciel ludowy, wyrażał zdanie, że

„gdyby na blisko 1200 wyborców przyszło bodaj 200, to 300 możnaby śmiało dosypać".

„Jeden z członków komisji, Paweł Gajda, którego przez pomyłkę do komisji powołano, oświadczył, że możeby tak tych 200, którzy przyjdą do głosowania, zmniejszyć o połowę i wykazać, że głosowało 100. Wychodził z założenia, że jeżeli wolno powiększyć frekwencję, to można także i zmniejszyć. Oczywiście Paweł Gajda natychmiast z komisji został odwołany. Zamianowano innego „błagonadiożnego", by wybory szły sprawnie, zaś ludność by głosowała masowo."

Do tej pory nie ukazało się żadne sprostowanie podanych w powyższem doniesieniu „Piasta" szczegółów. Warto jednak zaznaczyć, że „cuda", podobne do tych, jakie — wedle relacji „Piasta" — proponował przewodniczący komisji obwodowej w Ujeździe, znalazły zastosowanie podczas ostatnich wyborów do parlamentu jugosłowiańskiego, na terenie Słowenji. W kraju tym ludność postanowiła wstrzymać się od udziału w głosowaniu, by przez to zaprotestować przeciw niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, nadmiernie faworyzującej partję rządową. W rezultacie w wielu okolicach frekwencja wyborcza wynosiła zaledwie 15—30 proc. uprawnionych do głosowania. Znalazły się jednak zbyt gorliwe komisje wyborcze, które postanowiły „poprawić" ten niekorzystny dla rządu rezultat głosowania i dosypały odpowiednie ilości głosów celem zwiększenia odsetka frekwencji.

„Cuda" te jednak dały rezultat wprost odwrotny od zamierzanego. Wywołały one ogromne oburzenie wśród opinji publicznej, która się o nich dowiedziała i przyczyniły się przez to do upadku dotychczasowego systemu w Jugosławji oraz powrotu normalnych stosunków politycznych.

*

W „sanacyjnem" czasopiśmie „Rolnik Wielkopolski" z d. 24 bm. znajdujemy następującą notatkę:

„Likwidacja przybudówek B. B. W. R.

„Sfery rządzące dążyły z całą świadomością do zlikwidowania w czasie obecnych wyborów wszystkich partyj i nie cofnęły się przed likwidacją tych ugrupowań, które w ostatnich czasach do B. B. W. R. się zbliżyły. Na listach kandydatów nie znalazł się ani jeden przedstawiciel Partji Pracy, przepadła grupa Młodych Narodowców, przepadli prawie wszyscy dawni „wyzwoleńcy", którzy ostatnio rozbili Stronnictwo Ludowe, a ci, którzy się znaleźli na listach kandydatów, jak Róg, Waleron i inni, znaleźli się na miejscach dalszych. Brak też na listach przedstawicieli niedawno stworzonego Stronnictwa Rolniczego."

Pikanterja tej notatki polega na tem, że ukazała się ona na łamach pisma, wydawanego przez „Dziennik Poznański" i redagowanego przez ludzi z tego samego zespołu. Otóż „Dziennik" od dłuższego już czasu zamieszczał i zamieszcza entuzjastyczne wzmianki i artykuły o t. zw. Związku Młodych Narodowców, ostatnio zaś niemniej gorąco pochwalił w artykule wstępnym secesjonistów ludowcowych z pod znaku Roga. Nie przeszkadza to innemu pismu z tego samego wydawnictwa, „Rolnikowi Wielkopolskiemu", stwierdzić z zadowoleniem, że „sanacja" „nie cofnęła się przed likwidacją" wszystkich „przybudówek B. B. W. R.", a więc zarówno Z. M. N.-u, jak secesjonistów z „Wyzwolenia" oraz grupki pp. Michałkiewicza i Kulisiewicza.

Takie „rozbieżności" w traktowaniu tych samych spraw przez wydawnictwo „Dziennika Pozn." niewątpliwie nie są przypadkowe; mamy tu do czynienia ze specjalną „taktyczką", dosyć zresztą grubemi nićmi szytą. Przy tej okazji warto zaznaczyć, że w porannem piśmie „Dziennika" prowadzi się „ostry" kurs antyniemiecki, natomiast sam „Dziennik" jest w tej dziedzinie grubo, grubo wstrzemięźliwszy...

Atmosfera ziemska i jej podział

I. Podział atmosfery ziemskiej na dwa pasy: troposferę i stratosferę teoretycznie znany był już względnie od dość dawna. Ale dopiero wzlot prof. Piccard'a, w roku 1931 na wysokość 16.000 metrów, pozwolił ostatecznie określić właściwe różnice tych pasów, wyznaczając jednocześnie ich granice. Do jego czasów wiadomem było, że troposfera, czyli przyziemna część atmosfery, której warunki zarówno pod względem ciśnienia jak i temperatury sprzyjają rozwojowi życia, jest jednocześnie, dzięki zmianom temperatury ośrodkiem tworzenia się chmur i kolebką różnego rodzaju zaburzeń atmosferycznych.

Przedewszystkiem występują tu chmury deszczowe tak zwane „nimbus", ponad któremi unoszą się chmury burzliwe („cumulus"), nie przekraczające wysokości 4.800 metrów, odpowiadającej wierzchołkowi Mont Blanc (4.810 m). Wyżej unoszą się chmurki szronowe, zwane „cirus", spotykane do wysokości 11 tysięcy metrów. Do tej wysokości atmosfera ziemska praktycznie była zbadaną, ponad nią unosiła się nieznana stratosfera.

Dopiero prof. Piccard i cały zastęp jego naśladowców ostatecznie zdobyli dla wiedzy przestworza stratosferyczne. Stwierdzili oni przedewszystkiem, że w miarę podnoszenia się w wyższe warstwy atmosfery, temperatura stale się obniża, i że spadek ten wynosi mniej więcej od pięciu do sześciu stopni za każdorazowem wzniesieniem się o tysiąc metrów. Począwszy jednak od 12 tysięcy metrów temperatura jest stała i wynosi około 55 stopni poniżej zera. Jednocześnie zauważono, że pas ten wolny jest całkowicie od chmur i gwałtownych wiatrów. Ogólnie więc przyjęto wysokość 12 tys. mtr. za granicę troposfery i stratosfery, która, ściśle biorąc, waha się pomiędzy 12 a 14 tys. mtr., zależnie od położenia geograficznego na kuli ziemskiej, wzgl. od pory roku.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego wznosząc się w wyższe warstwy powietrza, a więc zbliżając się coraz bardziej ku źródłu ciepła, ku słońcu, temperatura obniża się, a następnie dlaczego nagrzane powietrze, będąc lżejszem, nie odrywa się od powierzchni ziemi. Otóż najważniejszą rolę odgrywa tu siła przyciągania ziemskiego, która przeciwstawia się sile, jaką posiadają nagrzane gazy, a mającej dążność oderwania ich jako stosunkowo lżejszych. Również skutkiem siły przyciągania jest obniżanie się ciśnienia atmosferycznego, które zmniejsza się, jak zostało stwierdzone, do jednej dziesiątej swej wartości za każdorazowem wzniesieniem się o 16 km. Ciśnienie przy ziemi, wynoszące 760 milimetrów słupa rtęci, na wysokości 16 km zredukowane jest do 76 milimetrów, a na 32 km do 7 milimetrów, na poziomie zaś 48 km wynosi ono zaledwie jedną tysiączną część atmosfery itd.

Promień słoneczny, przychodząc więc do nas ze słońca, napotyka na swej drodze w miarę zbliżania się ku ziemi gazową przeszkodę coraz bardziej zgęszczoną. Nie idzie więc dalej już po linji prostej, wzdłuż której przebył przestworza, lecz załamuje się do wewnątrz z chwilą zetknięcia się z atmosferą. Jak to widzimy na rysunku, równoległe promienie P_1 i P_2, załamane w stratosferze S, koncentrują w ten sposób swoją działalność na stosunkowo małej powierzchni ziemi. Przypomina to nam działanie soczewki, pozwalające przez odpowiednie jej ustawienie na wyzyskanie energji cieplnej promieni słonecznych, zapalając naprzykład od nich papierosa.

Ciepło więc na powierzchni naszej planety zawdzięczamy w pierwszym rzędzie skoncentrowaniu promieni słonecznych przez naturalną naszą soczewkę-atmosferę, a z drugiej strony

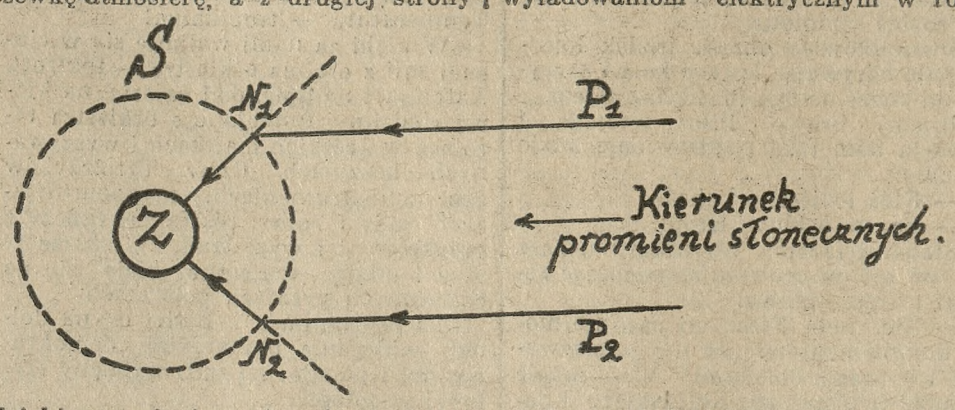

dzięki promieniowaniu ziemi, która również wydziela z wewnątrz siebie pewną ilość energji cieplnej. Stratosfera odgrywa jednocześnie w życiu naszej planety ważną rolę, mianowicie chroni ją przed utratą nagromadzonego ciepła, izolując ją swą warstwą o stałej temperaturze od reszty zimnych przestworzy, gdzie temperatura zbliża się do tak zwanego „absolutnego zera", równając się 273 stopniom poniżej zera.

Samo słońce widzimy z ziemi, dzięki procesowi załamywania się światła, tem większe i bardziej lśniące, w miarę zaś wznoszenia się szczególniej w wyższe warstwy stratosfery, blask ten coraz bardziej słabnie, stając się szarometalowym, a jednocześnie kolor nieba ciemnieje, przechodząc z koloru ciemno-niebieskiego na wysokości 16 tys. metrów w ciemno-fijołkowy, a powyżej w coraz bardziej czarny. To stopniowe ciemnienie barwy nieba, stwierdzone podczas całego szeregu wypraw stratosferycznych, jest również skutkiem bezpośrednim rozrzedzonej wyżej położonej atmosfery gazowej.

Świecące, jasne bowiem niebo nie jest niczem innem, jak tylko wielkiem zwierciadłem, odbijającem dzięki gazowym cząsteczkom powietrza bezpośrednio otrzymanego ze słońca światła. Światło samo przez się nie jest widoczne i uwidocznia się dopiero w chwili zetknięcia się z jakąkolwiekbądź przeszkodą, w danym wypadku cząsteczką gazową. W miarę więc wznoszenia się cząsteczek tych, czyli przeszkód, jest coraz mniej, by przekazać nam otrzymane światło, wskutek czego kolor nieba traci dla nas na swej jasności, coraz bardziej ciemniejąc.

Wiemy zresztą z pomiarów astronomicznych, że daleko odległe od nas przestworza są zupełnie czarne, a pomimo to teleskop pozwala nam oglądać niektóre gwiazdy; światło przechodzi bowiem przez próżnię zupełnie jej nie oświetlając.

II. W związku z omówionem poprzednio ciemnieniem nieba w stratosferze należałoby poruszyć teorję prof. Lakhowsky'ego, która blask słońca przypisuje jedynie wyładowywaniom elektrycznym na jego powierzchni. Płomienie zauważone na słońcu podczas jego zaćmień według tej teorji, byłyby natury elektrycznej. Blask słoneczny możnaby porównać do neonowej rurki, służącej do oświetlania reklam, a która blask swój zawdzięcza wyładowaniom elektrycznym w rozrzedzonej atmosferze gazu zwanego neonem.

Teorja prof. Lakhowsky'ego nie cieszy się powodzeniem, co się tyczy natury słońca, ponieważ już przykład koncentrowania jego promieni przy pomocy soczewki, świadczy o ich ciepłocie; promieni natury elektrycznej nie można w ten sposób skoncentrować, by ujawniły one ukrytą energję cieplną. Inne zresztą pomiary fizyczno-astronomiczne pozwalają nawet określić z pewnem przybliżeniem temperaturę słońca.

Teorja ta może jednak oddać w przyszłości wielkie usługi przy badaniach błądzących meteorów w pasie stratosferycznym. Odłamki te widoczne z ziemi a popularnie zwane „spadającemi gwiazdami", przechodzą nad ziemią, ocierając się o naszą atmosferę w pasie położonym ponad 70 kilometrów. Ciśnienie tam wynosi zaledwie jedną stutysięczną część (1/100 000) naszej atmosfery. Skład zaś tamtejszej atmosfery gazowej jest stosunkowo bogatszy w gazy lekkie, jak hel, neon, które, jak już wspominaliśmy, posiadają własność świecenia naskutek wyładowań elektrycznych. Zupełnie jest więc możliwe, że błądzący meteor, wpadając w pas stratosfery z pewnym potencjałem elektryczności, naskutek tarcia, wprawdzie minimalnego, jaki mu przeciwstawia rozrzedzony gaz, powoduje szereg wyładowań elektrycznych, dających w zetknięciu się z rozrzedzonemi gazami zjawisko świetlne, umożliwiające uwidocznienie drogi meteoru. Trudno jest bowiem przyjąć, by meteor, pomimo swej stosunkowo dużej szybkości a jednocześnie naskutek tak małego oporu ze strony rozrzedzonych gazów, mógł rozżarzyć się w stratosferze do tego stopnia, by mógł być widoczny na powierzchni naszej planety.

Udowodnionem wprawdzie jest, że spadłe na ziemię meteory, jak naprzykład w Polsce pod Pułtuskiem, posiadały wyższą temperaturę w chwili zetknięciu się z ziemią. Nie ma się jednak ścisłych dowodów na to, że meteor już w stratosferze przechodził w stanie rozżarzenia. Wystarczy bowiem sam spadek przez niżej położone a zarazem zgęszczone warstwy powietrza, jak również gwałtowne zderzenie się z ziemią, by podnieść znacznie temperaturę meteoru.

Co jeszcze przemawia za teorją wyładowań elektrycznych podczas biegu meteorów, to fakt, że najwięcej „spadających gwiazd" daje się zaobserwować w miesiącach czerwcu i lipcu, kiedy to atmosfera najbardziej przeładowana jest elektrycznością.

Byłoby jednak pożądane, by w przyszłym locie prof. Piccard sprawdził doświadczalnie wartości teorji prof. Lakhowsky'ego. W tym to celu należałoby spuścić z osiągniętej 30 kilometrowej wysokości, możliwie jak największą masę gąbki gumowej, której spadek możnaby było z balonu obserwować przy pomocy teleskopu. O ile teorja wyładowań byłaby prawdziwą, w pewnej chwili spadająca gumowa masa na skutek wyładowań powinna zacząć świecić, co zresztą byłoby widoczne na tle czarnego nieba stratosfery.

Masę tę należałoby następnie odszukać po jej spadku na ziemię, by móc określić stopień spalenia czy też nagrzania wskutek tarcia podczas spadku przez niższe warstwy troposfery, względnie przy gwałtownem zetknięciu się z ziemią.

DR. INŻ. WŁADYSŁAW HAUSS.

Nad zapisaną kartą

Czuję się czasem, panowie,
osobą bardzo stateczną,
jakbym był właśnie po słowie
z jakąś dziewczyną słoneczną.

Ona ma lat ośmnaście,
no, niechby dwadzieścia — najwyżej
Czas dzisiaj wlecze się wolno,
lecz jutro pomknie chyżej.

A potem do pięknych krajów
przewiezie nas „White Star Line".
Rwać kwiaty będziemy w tym raju
samotni i „ganz allein".

I niech ktoś jeszcze mi powie,
żem stracił znany „haut-goût",
to daję słowo — panowie,
że sklnę go do straty tchu.

Bo przyznać jednak musicie,
że mam wybredny smak.
Urządzić potrafiłbym życie,
lecz nie mam z czego — więc jak?

I nie mam takiej dziewczyny,
dla której walczyć mi warto...
Więc są to marzenia bez winy
nad zapisaną kartą.

STANISŁAW KROKOWSKI.

„Defilada przed Polską w Marji Wniebowzięcie"
w 34 nr. „Wielkiej Polski"
Adres: Poznań, św. Marcin 65.
Prenumerata miesięczna 35 gr.

STANISŁAW NIEDŹWIEDŹ

PIENIĄDZE ZDOBYĆ ŁATWO, ALE...

POWIEŚĆ

50) (Ciąg dalszy).

— Dziwne, dziwne doprawdy. Dla pomszczenia jednego człowieka chciałby pan całą policję postawić na nogi. I zagraniczne władze bezpieczeństwa także zapewne pospieszyłyby wam z pomocą.

— Oczywiście! Gdy wchodzi w grę zbrodnia pospolita, a nie przestępstwo natury politycznej, natenczas...

— Oczywiście, gdy wchodzi w grę zbrodnia pospolita, — wtrącił Leon z kostycznym uśmiechem. — Ale gdy chodzi o zbrodnie niepospolite, o potworne masowe morderstwa, wtedy milczycie wszyscy i największe zbrodnie świata pozostają niepomszczone. Chociaż sprawcy są znani powszechnie!

— To niemożliwe. O jakich zbrodniach pan mówi?

— Pan nie domyślił się jeszcze? O wojnach, panie, o wojnach.

Protokólant nie odrzekł nic, zato na swojej kartce dopisał żwawo: „defetysta, bolszewik, być może i szpieg". Po chwili zaś, uznawszy zapewne, że tak obszerny referat wymaga treściwej reasumpcji, zanotował: „Bardzo niebezpieczne indywidjum! Zbadać, czy nie figuruje w rejestrze karnym."

W tym samym czasie wywiadowca zameldował inspektorowi, że Marta Traciewicz pragnie złożyć jakieś dodatkowe zeznania. Vontorek, który właśnie odprawił speców od daktyloskopji, nie wrócił więc narazie do jadalni, lecz udał się do kuchni.

Marta zaczęła od wielkich zastrzeżeń, że stanowczo nie chciałaby rzucać podejrzeń na nikogo, że dałaby sobie palec uciąć za to, iż tak ohydnej zbrodni nie popełnił nikt z domowników, że jednak czuje się w obowiązku powtórzyć rozmowę, jaką onegdaj prowadzili Stefan Radło, Leon Nałtasz i jej siostrzeniec Janek; ona szyła coś wtedy w swoim pokoju i „całkiem niechcący" słyszała wszystko, gdy drzwi do jadalni były „przypadkowo" niedomknięte", a nawet trochę uchylone.

Rozmowa ta stawiała w bardzo niekorzystnem świetle wszystkich trzech młodzieńców, dlatego też Marta, jako dobra ciotka, nie wspomniała teraz ani słowem o anarchistycznych upodobaniach Janka. Inspektor ze swej strony przymknął oko na przytoczone tu odezwania się Stefana, nieszczęśliwego narzeczonego zamordowanej dziewczyny tak, że czarnym charakterem pozostał tylko Nałtasz. On zresztą mówił wtedy najwięcej.

— Dziękuję pani. — Vontorek wejrzał dość łaskawie na niedoszłą Gorgonową nr. 2. — Później zaprotokółujemy tę cenną wiadomość, narazie muszę ukończyć przesłuchanie tego medyka, którego.... — machnął ręką i wyszedł z kuchni, a w myśli dodał, — którego mam niepłonną nadzieję odwieźć dziś do aresztu śledczego w kajdankach!

AMBROŻY:

Właściciel kamienicy miał być przesłuchiwany później, po domownikach. Ponieważ jednak przedstawił wezwanie na godzinę 12 do Urzędu Skarbowego, (ach, te podatki, panie nadinspektorze!) Vontorek zgodził się przesłuchać go zaraz po Leonie Nałtaszu. (Cyniczny medyk nie przyznał się do winy, niestety, i z wszystkich pułapek, ukrytych w podchwytliwych pytaniach inspektora, wyszedł obronną ręką.)

Ambroży Rożek przedewszystkiem podbiegł na palcach do drzwi pokoju Broniczów i pchnął je raptownie. Tę samą procedurę powtórzył z drzwiami od sypialni Marty Traciewicz.

— Zbyteczna ostrożność, — zauważył Vontorek, — wszyscy domownicy przebywają w tylnych ubikacjach mieszkania, a mój człowiek stoi na straży u wylotu kurytarza. Mowy niema, aby tu ktoś mógł nas podsłuchiwać.

— Daj Boże, daj Boże, żeby tak było, — westchnął nabożnie kamienicznik, zajmując miejsce przy stole. — wolałem się jednak upewnić, bo miłe mi życie, panie nadinspektorze. Po tych łotrach można spodziewać się wszystkiego!

Wstęp był zachęcający. Protokolant ujął w dłoń wieczne pióro, Vontorek poczęstował papierosem Ambrożego, żałując w duchu, że nie przesłuchał go jeszcze przed Martą Traciewicz.

— Wszystkiego, proszę panów. Zwłaszcza po n i m!

— Po Leonie Nałtaszu. — Inspektor nie powiedział tego tonem pytania, ale oczywiście twierdzenia i zaczął potakiwać głową.

— O, to także drań pierwszej klasy, ale Larskiej nie zabił on.

— Nie? — Wypadało udawać zaciekawienie i Vontorek uczynił zadość konwenansom, choć miał już wyrobione zdanie o winie Nałtasza. — A kto?

Weekend lotniczy w Niemczech

List z Hamburga

Przed odlotem do Hamburga p. von Gronau prosił uczestników week-endu, aby przybyli tam mniej więcej o jednej porze, między czwartą a piątą po południu.

— Naturalnie panowie na samolotach o szybkości do 39 kilometr. na godzinę będą musieli wystartować nieco wcześniej — dodał na zakończenie.

To było do Czechów, którzy przylecieli na maszynie, stanowiącej typ pośredni między ogrodniczemi taczkami a samowarem. Takie „aeroplany" były bardzo modne przed pierwszym Challenge'em, co zresztą nie umniejsza zacięcia sportowego samej załogi, bo nie sztuka jest latać na pięknych samolotach, tylko sztuką jest piękne latanie.

Czesi mieli jednak szybkość podróżną ponad setkę i, wystartowawszy o pierwszej, przybyli jako pierwsi do Hamburga. My na ósemce dognaliśmy ich dopiero nad lotniskiem. Zato niemiecki Heinkel - Blitz machnął te 290 kilometrów w trzy kwadranse.

Po drodze widzieliśmy Staaken — lotnisko wojskowe z rzędami szarych samolotów niszczycielskich i linjowych przed hangarami. Zaraz za Berlinem na prawo wyminęliśmy potężną radjostację o kilkunastu masztach, co jak potworna pajęczyna rozpięła się u skraju miasta. Potem prowadziły nas na zmianę tory kolejowe i wspaniałe czarne asfaltowe szosy aż po Elbę, która rozbłysła jasna wstęga na lewo i w łagodnych skrętach, niby wąż srebrnobłękitny, przyczołgała się ku nam. Towarzyszyła nam długo, ale w końcu zaczęła schodzić z kursu za bardzo na zachód, więc porzuciliśmy ją i wprost pod wiatr (jak zwykle!) pchaliśmy się samotnie dalej, trzymając swoje 306 st. na busoli.

Pod nami sunął zielony kraj, jak mozaika poskładany z wydłużonych wielokątów pól. Każdy wielokąt obrzeżony jest ciemnym żywopłotem krzewów lub drzew, co przypomina oglądany z lotu ptaka pejzaż angielski w okolicach Londynu. Rozległe przedmieścia Hamburga potęgują jeszcze to wrażenie: jak na peryferjach stolicy Anglji, ciągną się tu rzędy jednorodzinnych bliźniaczych domków z maleńkiemi ogródkami od strony ulicy.

Lecieliśmy nad temi przedmieściami ze dwadzieścia minut, mając po lewej stronie daleką zamgloną sylwetkę portu i rojowisko ulic miasta, aż wreszcie małe domki zatrzymały się przed starym cmentarzem, co leżał między niemi a lotniskiem, jak wielki park, pełen starych drzew i białym pomników.

Zobaczyliśmy na prawo Alsterberg i Fuhlsbüttel, na lewo zaś — pole wyścigów konnych i, tuż za niem, hangary oraz niebiesko - biały taras dworca lotniczego.

Niemcy nie używają przyjętych powszechnie u nas rękawów do wskazywania kierunku wiatru. Na każdem ich lotnisku pod ziemią przechodzi rura, której wylot znajduje się pośrodku pola; przez tę rurę kompresor tłoczy gęsty biały dym. Naturalnie dym, ścielący się przez lotnisko, wskazuje kierunek lądowania o wiele dokładniej niż leniwy (zwłaszcza przy słabym wietrze) rękaw. Jest także o wiele łatwiejszy do zauważenia od tego ostatniego.

Lądujemy tedy według dymowego wskaźnika i, powierzywszy samolot opiece mechaników, idziemy do restauracji dworca Lufthansy na kawę.

Z półkolistego tarasu na pierwszem piętrze przyglądamy się popisom lotniczym. Dwa szybowce kreślą po niebie powolne hieroglify akrobacji, robionej ładnie i precyzyjnie. U nas jednak można zobaczyć codziennie to samo i z przyjemnością stwierdzamy, że nie jesteśmy pod względem sztuki latania bez silnika ani o krok wtyle za Niemcami.

Ciekawiej wypada popis akrobacji na jakimś małym dwupłatowcu z silnikiem, którego moc określiłbym w przybliżeniu na jakie 180 — 200 KM. Pilot, który tam siedzi za sterem, ma pewną rękę i spokojne nerwy. Jak wystrzelony z za budynku dworca, wpada nad lotnisko, na pięćdziesięciu metrach kładzie maszynę na skrzydło, odwraca ją na plecy i kręci ostre ósemki na tej niebezpiecznie małej wysokości. Nic go nie obchodzi Heinkel - Blitz, który połknął własne podwozie i szaleje ze zwarjowanej szybkości, rzucając się tam i z powrotem nad lotniskiem. Mijają się i drugi o parę metrów zaledwie: czerwony dwupłat na plecach w pysznym skręcie i ryczący twardo srebrny pocisk, o wąskich skrzydłach u spodu wysmukłego kadłuba.

Wreszcie czerwony akrobata odwraca się do normalnego położenia i, machnąwszy jeszcze efektowny looping wprzód pod siebie, ląduje. Ląduje z niemniejszą fantazją, niż lata: maszyna pochylona w lewo, jednem kołem dotyka ziemi, głaszcze skrzydłem trawę i zadziera ogon w górę. To już jest naprawdę trudne; to trzeba umieć, aby nie rozbić samolotu

Dwupłatowiec okrąża środek lotniska, nie odrywając lewego koła i skrzydła od ziemi, i staje przed hangarem.

Bijemy brawo. Pilot wysiada i przesyła nam ręką pozdrowienie. Idzie ku nam.

— Któż to jest, u licha?

— Ba, naturalnie: Kropf.

Siadamy razem. Wyrażam mu nasz podziw, ale on protestuje, machając rękami i kręcąc głową:

— Nie, niei. Niech mi pan nie mówi komplementów. Ja nie popisywałem się przed Polakami. Wy macie Bajana, Orlińskiego, Kosińskiego i jeszcze kilka dywizjonów pilotów, którzy latają na waszych stalowych samolotach myśliwskich. Widziałem ich w Warszawie. Robią w grupach po siedem i po dziewięć maszyn to samo, co ja robię sam. I wasze maszyny ważą po 1.500 kilogramów, a to — — — machnął ręką.

Nie chcieliśmy i nie mogliśmy zaprzeczać. Było nam miło. Z drugiej jednak strony — Kropf jest przesadnie skromny.

Kolację jedliśmy w bardzo eleganckim lokalu Uhlenhorster Fährhaus. — Chciałem wykręcić się od udziału w tym wieczorze z tańcami, bo w programie jak wół stało w nawiasach: s m o k i n g, ja zaś miałem na tę okazję tylko ciemny garniitur. Ale w hotelu wyszło na jaw, że Czesi idą w popielatych (trochę kusych) ubrankach, że jeden Duńczyk ma tylko marynarkę w kraty, a spodnie zielonkawe, że Węgier zapomniał wziąć z Budapesztu koszulę z sztywnym gorsem i — co mnie ostatecznie przekonało — że Anglik idzie w granatowej kurteczce i tennisowych pantoflach.

Siedziałem więc przy stole bez żadnych dalszych skrupułów w ciemnym garniturze, mając po prawej stronie pania w białej taftowej toalecie w zielone kwiaty, po lewej zaś — brunetkę opaloną na stare złoto, która z przodu miała kawałek błękitnego jedwabiu, z tyłu zaś — piękne plecy.

Imieniem Hamburga przemawiał i witał nas p. Ahrens, który — jak mnie uprzednio poinformowano — zaczął karjerę od stanowiska pomocnika murarskiego, teraz zaś trzęsie radą portu i miasta. Wygląd ma energiczny i władczy. Jest młody, dobrze ubrany i ani trochę nie przypomina murarza. — Niemcy widocznie mają szczęście do tego typu ludzi, którzy wybijają się od dołu, by na długo przed starością osiągnąć najwyższe społeczne stanowiska.

Wkrótce po północy, gdy dancing miał się już ku końcowi, wyłoniła się sprawa nadprogramowego wypadku do Altony.

Na miejscu poszliśmy do Zillertalu.

Zaledwie przekroczyliśmy próg, bucha na nas gorące, duszne powietrze, przesycone zapachem piwa, i uderza gwar, zagłuszający orkiestrę.

— Coś oryginalnego: tyrolski folklor — mówi Seidemann i uprowadzi nas via drewniane schody typu „kopf und beinbruch" na kolistą galerję, gdzie panuje niesłychany tłok, wrzawa i ciśnienie atmosferyczne 2280 mm.

Zdobywamy stolik i, zamówiwszy piwo w większem szkle, rozglądamy się dokoła trochę oszołomieni.

Publiczność jest niesłychanie mieszana: drobni kupcy z żonami; obywatele z brzuchami, które śmiało pomieścić mogą antał piwa; młodzi ludzie wszelkich kondycji z panienkami w towarzystwie i bez towarzystwa rodziców; samotni piwosze; starsze matrony w kapeluszach z ubiegłego stulecia; marynarze, ekspedjentki, całe rodziny urzędnicze, malarze, poeci z długiemi włosami, studenci i studentki.

Każda i każdy pije piwo. Co druga i co drugi zajada półmetrowe gorące parówki. Wszyscy mówią głośno, śmieją się, klepią po kolonach, ramionach i brzuchach.

Między stolikami krążą sprzedawczynie kart pocztowych, kapelusików tyrolskich, czekoladowych serc i pamiątek z napisami: Zillertal bleibt Zillertal. Raz po raz zjawia się fotograf „à la minute" i błyskawica magnezji oślepia jakąś grupę, która pragnie uwiecznić się na kliszy.

Na ścianach wymalowane bardzo rzewnie lasy, góry i altany z jeleniami oraz wykaligrafowane napisy i uwagi w sprawie nieodzownego picia piwa. Temperatura — tropikalna!

W głębi za nami wałkuje się w ciasnej sali z osobną orkiestrą — foxtrott. Natomiast na dole, pod galerją, na której siedzimy, funkcjonuje orkiestra tyrolska w krótkich majtkach i wyszywanych koszulach. Część Tyrolczyków gra na instrumentach, przypominających dudy i kobzy, reszta zaś tańczy z przysiadami i wypadami, klaszcząc w ręce i udając wzajemne bicie się po czerwonych pyzatych policzkach.

To jest „numer" Budzi on na dolnej (widocznie najbardziej demokratycznej i popularnej sali) wybuchy szalonej wesołości.

O tem, aby dolna publiczność mogła tańczyć, niema mowy: na kwadratowy metr podłogi wypada tam dwa stoliki i piętnaście osób.

Ale oto zacni górale z gołemi kolanami porzucili rozweselające mordobicie i grają wszyscy razem starego walczyka. Dokoła nas i na dole robi się rumor. Wszyscy włażą na stoły i krzesła, stają parami jak do tańca, albo ujmują się razem za ramiona, trzymając w rękach kufle z piwem i, przestępując z nogi na nogę w takt muzyki, nucą sentymentalną melodję.

Uśmiechamy się trochę ironicznie z tej naiwnej i pozbawionej temperamentu zabawy, ale okazuje się, że po czwartej lub piątej bombie piwa jest to wcale zabawne. Włazimy raz po raz na nasz stolik i na krzesła, pijemy „freundschaft" z innymi.

Potem, nie wiem już kiedy — zaczynają ściągać do Zillertalu goście z Uhlenhorster Fährhaus'u.

Fotografujemy się z paniami, z Węgrami i z Duńczykami. Jemy gorące parówki kupujemy czekoladowe serca i pijemy fantastyczne ilości piwa.

Co do mnie, to wypiłem około sześciu litrów... Oto, jaki wpływ wywiera na organizm tropikalna temperatura i wysokie ciśnienie.

Tak, tak: podróże kształcą, jak słusznie utrzymywał jeden mój przyjaciel, podróżując przez całą noc po warszawskich knajpach na Marszałkowskiej i pijąc po lewej stronie ulicy wódkę, po prawej zaś — piwo.

JANUSZ MEISSNER.

Z naszej przyrody

Przyroda i urozmaicenie życia — Szaty odświętne — Słoneczna pogoda dnia — Szmaragdowa ruń trawy i poszumy drzew — Podniety dancingu i rewji przebojowych — Co daje kąpiel orzeźwiającą duszy — Aktualność kwestji przyrody — Feljetony o przyrodzie — Przyroda i radość życia — Czynnik uszlachetnienia ducha — Potężny wpływ wychowawczy w najwcześniejszem zaraniu życia — Mistyka piękna i jego odblask z zaświatów — Nasze sympatje dla ptactwa — Mysikrólik strzepujący z skrzydeł płatki śniegu

Czy każdy z nas wśród zajęć codziennych, wśród trosk i myśli powszednich nie odczuwa i nie tęskni za urozmaiceniem, za tem, aby przeżyć chwile życiem „szczytowem", aby zrzucić ze siebie szary ubiór codzienny i wystroić się w szatę odświętną?

Czy nasz pobyt w przyrodzie nie jest w pewnym stopniu podobny do atmosfery świątyni? Podnosi nam ducha słoneczna pogoda dnia, niebo szafirowe z chmurkami niby o bieli skrzydeł anielskich, pieści nam stopy ruń szmaragdowa trawy, wprawia w stan zachwytu poszum drzew i szept strumyka.

Czy można to porównać z tą przyjemnością wątpliwą, jaką nam daje dancing, rewja z numerami „przebojowemi", lub farsy bezmyślne?

Kąpiel duszy orzeźwiającą daje nam las, widok jego polanek i łąki kwieciste.

* * *

Kwestja stosunku ludzi do przyrody nabiera w ostatnim zwłaszcza czasie dużo cech aktualności.

Pisze się coraz częściej feljetony o przyrodzie, w prasie zabierają głos wybitni publicyści-przyrodnicy, zalecając nam konieczność zbliżenia się do przyrody. Wytyka się słusznie, że nietylko wchodzą tu w rachubę względy zdrowia podczas przechadzek w lesie z żywiczną wonią sosen i jodeł, lecz podnosi się także wpływ kontaktu z przyrodą na usposobienie wogóle.

Przyroda tylko budzi szczerą radość życia, koi bóle i cierpienia nasze fizyczne i duchowe, orzeźwia duszę i czyni ją zdolną do przyjmowania subtelniejszych wrażeń piękna. Stwierdza się zgodnie — jest potężnym czynnikiem uszlachetnienia naszego ducha, czyni go pięknym, budzi miłość dla ideałów i gotowość do poświęceń.

Stwierdza się zgodnie jej wpływ potężny w wychowaniu. Wpływ ten ujawnia się już w najwcześniejszem zaraniu naszego życia.

W jaki zachwyt i w jaki stan duszy wprowadzają dziecko kwiaty, lub śpiew ptasząt, jak silnie przemawia do duszy dziecka widok łabędzia o wygięciach szyi i jego ruchy. Wszystko to budzi w umyśle dziecka mistykę piękna, odsłania tajemnice z zaświatów.

* * *

Człowieka wiąże uczucie sympatji do ptaków. Cały świat istot skrzydlatych z bardzo małemi wyjątkami zdobył sobie serce ludzi. Człowiek jest przyjacielem ptaków i był nim od czasów niepamiętnych. Łączą go węzły z temi miłemi istotami, które nigdy się nie rozluźnią. Sympatja, jaką mamy dla ptaków, jest spuścizną odległych wieków — zanim je poddał studjom badacz — opiewał je już poeta.

Najmniej wrażliwy człowiek musi przyznać, że nie jest mu obojętnem barwa, kształt, istota i obyczaje ptaka. Kształt łączy piękność z wdziękiem i lekkością, barwy upierzenia współzawodniczą z błękitem nieba, z purpurą zórz poranku, posiadają blask klejnotów.

Zdawać się może, że matka-przyroda obdarzyła istoty skrzydlate wszystkiem bogactwem swego rogu obfitości.

Te ptaki, które mają szare sukienki, których zabarwienie nie jest podpadające, wyposażone zostały podarkiem dziwnym, jakim jest ich śpiew. Zachwycamy się różnemi gatunkami ziąb, szczególnie małemi, które są zachwycającemi istotkami. Zaprzyjaźniamy się od pierwszego wejrzenia ze złocistą wilgą i barwnym szczygiełkiem. Pociąga nas widok dzięciołów, sikorek, ramuszek, lub upierzenie błyszczące cyranek.

Na tron królewski rzeszy ptaszęcej podniosła poezja orła z jego królewskim błyszczącym okiem. Nawet sowę uznali Grecy za symbol mądrości, a jakąż estymą cieszy się u poetów biały łabędź, któremu poeci przypisują, że przed śmiercią śpiewa pieśń przepiękną.

Podziwiamy lot ptaków, który tak długie wieki był dla ludzi niedosiężnym.

Jaki urok nieprzeparty posiada dla nas poranek w lesie ze śpiewem ptasząt!

Ale nietylko wiosną i latem rozbrzmiewają śpiewy ptasząt i wabią nas w przyrodę. Mamy także i zimą małego śpiewaka mysikrólika, który od czasu do czasu strąca z skrzydełek płatki śniegu, aby nas rozweselić.

Erel

Wychowawcza akcja poczty w Chinach

Wyzyskanie stempli pocztowych dla celów propagandy i reklamy spotyka się w Europie i Ameryce, ale nowością na tem polu jest inicjatywa rządu nankińskiego, aby przy pomocy stempli prowadzić akcję wychowawczą. Oryginalnie brzmią nadruki na listach i przesyłkach pocztowych, takie n. p.: „Nie pluj!", albo „Pamiętaj wykąpać się!", „Gdy jesteś chory, idź do lekarza!", albo „Szminka psuje cerę" i t. d.

Ale to jeszcze nie wszystko; zadowolone z wrażenia, jakie sprawiła inowacja, ministerstwo poczty zamierza puścić w obieg specjalne znaczki obrazkowe, ilustrujące treść owych nakazów higjeniczno - moralnych. Czy to wystarczy? Optymiści z Nankinu wierzą w dobry rezultat swojej akcji.

Uroczystość w Potulicach

Trzecia rocznica osiedlenia się Zgromadzenia Chrystusowców

Pierwszy swój jubileusz — trzecią rocznicę od daty założenia i osiedlenia się w Potulicach, — obchodziło Zgromadzenie Chrystusowców bardzo uroczyście. Cały Zakład przybrał się w odświętne szaty.

Dookoła pięknego potulickiego dworu już zdaleka widnieją wysokie maszty z narodowemi polskiemi i papieskiemi chorągwiami. Fronton domu przybrany został flagami tych wszystkich państw, na których terenie mieszkają Polacy w większych skupieniach, w których więc w przyszłości powstaną placówki Chrystusowców, wychowanych w Seminarjum Zagranicznem. Są więc flagi: francuska, czechosłowacka, jugosłowiańska i rumuńska, niebrak również niemieckiej z „hakenkreuzem" i czerwonej sowieckiej, bo to są przecież tereny, na których praca kapłańska wśród polskiego wychodźtwa najważniejsza jest i najtrudniejsza. Trudniejsza zapewne, niż w dalekich krajach: w Chinach, czy Południowej Ameryce. Ale wszędzie tam, gdzie Polakom - emigrantom brak polskiego kapłana, dotrzeć muszą w przyszłości, bez względu na niebezpieczeństwa, Chrystusowcy. To ich cel, to zadanie, dla którego poświęcają życie, gotowe do ofiary.

Uroczystości rozpoczęły się wcześnie. O godz. 7 rano w kaplicy Zakładu ks. rektor I. Posadzy, w asyście kapłanów - Chrystusowców, odprawił uroczystą mszę św. dziękczynną. W gorących, wprost z serca płynących słowach od ołtarza przemówił o radości, jaka wypełnia serca Chrystusowców z okazji pierwszego jubileuszu. Wyniki dotychczasowej pracy złożył u stóp Chrystusa, Jego łasce przypisując wszystko, co dotychczas dla rozbudowy potulickiej siedziby zakonu zdziałano. W nowe trzechlecie wstępują Chrystusowcy pełni wiary w Najwyższą Opatrzność, która pomoże przetrwać wszystkie trudy i przeciwieństwa.

Po mszy św. odbyło się poświęcenie pierwszego dzwonu Zakładu. Nadano mu imię „Vox Christi". Poświęcenia dokonał ks. N. Cieszyński, wygłaszając przy tem podniosłe przemówienie, w którem wezwał Chrystusowców, by głos dzwonu, wzywający ich do modlitwy, do pracy i do odpoczynku, był dla nich zawsze, choć w przyszłej pracy rozrzuconych po świecie, wspomnieniem Potulickiego Domu, w którym zaczerpnęli sił moralnych i nauk do ofiarnego, misjonarskiego dzieła.

Po śniadaniu zebrani na uroczystościach goście, z ks. kan. Zborowskim, jako przedstawicielem ks. Kardynała Prymasa, przedstawicielami M. S. Z., nacz. Zarychtą i dr. Rozwadowskim, dyrektorem Związku Polaków Zagranicą, Lenartowiczem, z licznymi przedstawicielami duchowieństwa i przyjaciół Seminarjum na czele, zwiedzili warsztaty, urządzenia zakładowe, park, ogród i pasiekę, podziwiając wszędzie ogromne wyniki dokonanej w przeciągu trzech lat pracy.

W godzinach popołudniowych na placyku przed figurą Królowej Wychodźtwa Polskiego odbyła się uroczysta akademja z pięknym i urozmaiconym programem. Produkowały się dobrze wyćwiczone chóry kleryków i zakładowa orkiestra. Krótkie a serdeczne przemówienie wygłosił ks. rektor Posadzy, kapłan pełen poświęcenia, całą duszą oddany apostolskiej pracy wśród wychodźtwa polskiego, niestrudzony organizator i kierownik Zakładu, ukochany przez wszystkich Chrystusowców wychowawca. W przemówieniu swem dziękował ks. rektor wszystkim dobroczyńcom i przyjaciołom Zakładu z ks. Prymasem - Kardynałem na czele za pomoc, przyjaźń i poparcie w dokonaniu dotychczasowej pracy.

Bardzo ładnie ujął całą historję trzechlecia jeden z kleryków w formie nastrojowych wspomnień „Z minionych potulickich dni..."

Wieczorem, po solennem nabożeństwie, odprawionem przez ks. kanonika Zborowskiego, odbyło się w parku potulickiem nad stawem „ognisko", pełne radości, pogody i wesela. Staw obwieszono kolorowemi lampjonami; dwór potulicki zapłonął blaskiem iluminacji; buchnął w górę płomień wielkiego ogniska; wystrzeliły efektowne rakiety i ognie sztuczne. Po parku zabrzmiały wesołe melodje rozrywkowych piosenek, ułożonych przez wychowanków Zakładu, śmiech zebranych, którzy bawili się wesołemi przemówieniami Chrystusowców, dźwięki grającej od ucha orkiestry.

Pełne radości z pięknie rozwijającego się dzieła, święto Zakładu Potulickiego na długo pozostanie w pamięci uczestników tej uroczystości. (tk)

Gmach Seminarjum Zagranicznego w Potulicach (dawniej pałac śp. hr. A. Potulickiej.

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Ludwika kr., Róży
Poniedziałek: M. B. Jasnogórskiej
Kalendarz słowiański
Niedziela: Namysława
Poniedziałek: Wlasty. miry
Słońca: wschód 4,50 zachód 18,58

Sierpień **25** NIEDZIELA

Długość dnia 14 godzin 08 min.
Księżyca: wschód 0,41 zachód 17,25
Faza: 4 dzień przed nowiem.

Pogrzeby

W poniedziałek 26. 8. Śp. Wincenty Antoniewiczównej, Św. Marcin 15, o godzinie 4-tej po południu z kaplicy pogrzebowej przy Wałach Jana III na cmentarz świętomarciński przy ulicy Towarowej.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Krzyk". Gościnny występ Stefana Jaracza.
Teatr Letni w Zoologu: Dziś — „Zaczynamy o 8-mej".

POSTOJE TAKSÓWEK

Postój nr. 1 przy ul. Koszarowej narożnik ul. Grunwaldzkiej — **77-72.**
Postój nr 2 przy Rynku Jeżyckim — **nr. 77-08.**

BIURO POSŁAŃCÓW

„Zjednoczone biura posłańców Boy-Skok i Ekspress", Stary Rynek 43. I; czynne w dzień i w nocy, tel. 28-36 i 25-20.

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj po południu trwała na ziemiach polskich pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, a jedynie gdzieniegdzie w Małopolsce wschodniej padał drobny deszcz.

Temperatura o godzinie 14 wynosiła: 16 stopni w Gdyni i Wilnie, 17 w Grodnie i Łucku, 18 w Dęblinie i Pińsku, 19 w Grudziądzu i Białymstoku, 20 we Lwowie i Bydgoszczy, 21 w Warszawie, 22 w Poznaniu i Krakowie oraz 23 w Kaliszu i Zaleszczykach.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 25 bm.: We Wileńskiem, na Polesiu, Wołyniu, Podolu i w Małopolsce wschodniej naogół chmurno i mglisto z rozpogodzeniami w ciągu dnia; gdzieniegdzie drobny deszcz, zwłaszcza w Wileńskiem; temperatura bez zmian; słabe wiatry z kierunków północnych. W pozostałych dzielnicach po rannych mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba — naogół pogoda słoneczna; nieco cieplej; umiarkowane wiatry północno - wschodnie i wschodnie; w godzinach wieczornych wzrost zachmurzenia od południowego zachodu i możliwa burza.

W zapadniętym tunelu

Berlin. (PAT) Urzędowo donoszą, że po wytężonej akcji ratunkowej zdołano wczoraj o godz. 17,30 dotrzeć do trzech pierwszych ofiar katastrofy w tunelu berlińskiej kolei podziemnej. O godz. 19.10 zwłoki przeniesiono do pobliskiego ogrodu przy willi ministra Goebbelsa. Należy się liczyć z tem, iż wydobycie zwłok pozostałych ofiar katastrofy wymagać będzie jeszcze kilku dni wytężonej pracy.

Grand Prix motocyklistów

Wyścig o wielką nagrodę Europy odbył się w sobotę w ramach święta sportowego w Ulsterze w północnej Irlandji. Wielką nagrodę Europy zdobył Angly Goodfrey na „Nortonie", który uzyskał najlepszy wynik dnia, ustanawiając równocześnie rekord trasy. W poszczególnych kategorjach wyniki były następujące: kl. do 250 ccm (10 okrążeń toru, długości 31.80 km):

1. Geiss (Niem.) na „DKW" w czasie 2:35.23 (przec. szybkość 127.395 km na godzinę), 2. Bouther (Ang.) (127.106), 3. Burney (Irlandja) na „Motogussi" (124.692 km). Kat. 350 ccm: 1. Handley (Anglja) na „Velocette" 2:36.09 (139.449 km), 2. Thomas (Anglja) na „Velocette" (137.277 km), 3. Duncan (Anglja) na „Nortonie" (136.762). 500 ccm (12 okr.): 1. Gutri (Anglja) na „SN" 2:42.14 — (146.418 km), 2. Milhoux na „SN" (Belgja) 143.408), 3. Tyler (Anglja) na „Velocette" (141.556).

Wiadomości potoczne

— * **Nie drażnić psów!** Przy Alei Reymonta 29 dog pokąsał dotkliwie p. Katarzynę Olejniczakową i 13-letnią Leokadję Mikołajczakównę. Winę wypadku ponosi Leokadja, która drażniła psa. Przybiegła z pomocą właścicielka również została pokąsana. Obie ofiary niefortunnej zabawy z psem opatrzyło pogotowie (66-66), zaszywając kilka ran na nogach i rękach. (kl)

— * **Gostyń.** Półtorarocznego konia skradziono jednej z ubiegłych nocy ze stajni rolnika Michała Sikorskiego. Był to ładnie znaczony kasztan, o białych tylnych pęcinach i również białej lewej przedniej. Za koniokradami wszczęto natychmiastowy pościg. (kl)

SPORT

Hippika

Zawody hippiczne w Rydze, 8. międzynarodowe, rozpoczęły się w sobotę. Biorą udział drużyny polska, niemiecka i łotewska. W skład zespołu polskiego wchodzą: mjr. Lewicki, kpt. Biliński, por. Komorowski, por. Mosakowski i por. Czerniawski. Pierwszego dnia rozegrano bieg o nagrodę łotewskiego klubu jeździeckiego; zwycięstwo odniósł Łotysz Ozols na koniu „Greja". Polacy zajęli piąte, szóste, siódme, dziesiąte i jedenaste miejsca.

Pływanie

Na międzynarodowych zawodach pływackich w Rabce z udziałem drużyny węgierskiej wyniki były następujące: 100 m dow.: 1. Csik (W) w czasie 59,8 sek., 2. Szrajbman (Legja) 1:04; 200 m klas.: 1. Hejduk (P) 3:03.3, 2. Lengwany (W) 3:09.4; 100 m wzn.: 1. Lengiel (W) 1:16.8, 2. Karliczek (P) 1:17.4; w sztafecie 5×50 m: 1. Węgry 2:27, 2. Polska 2:31; sztafeta 3×100 m: 1. Węgry 3:43.2, 2. Polska 3:49. Mecz piłki wodnej między Węgrami a reprezentacją Śląska i Krakowa zakończył się wynikiem 9:0 na korzyść Węgier. Zawody zakończyły się pokazowemi skokami z udziałem Węgra Vaidy i zawodników polskich. (Pat.)

Tennis

W mistrzostwach Polski rozegrano wczoraj następujące mecze:

W półfinale gry mieszanej para Crammer i Panner pokonała Matuszewską i Schmidta 6:2, 6:3, a para Jędrzejowska i Tłoczyński zwyciężyła parę Kaeppel i Horain 6:2, 6:3.

W półfinale gry podwójnej Hebda i Popławski zwyciężyli parę Bratek i Tarłowski 6:4, 4:6, 3:6, 6:3, 6:4.

W dogrywce piątego seta w ćwierćfinałowem spotkaniu Tarłowski i Wittman wygrał Tarłowski 6:2. W pierwszym półfinale Hebda przegrał z Hughesem (Anglja) w trzech setach 2:6, 3:6, 7:9. W drugim półfinale Tłoczyński przegrał z Tarłowskim po 4-setowej walce 3:6, 4:6, 6:4, 0:6.

W finale zatem spotkają się Hughes i Tarłowski.

W grze pojedyńczej pań w drugim półfinale Jędrzejowska z trudem zwyciężyła Niemkę Sander 4:6, 6:4, 6:2. (Pat.)

Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i połączone z tem przekrwienie organów podbrzusza, uderzenia krwi do głowy, bóle głowy i bicie serca, jak również cierpienia błony śluzowej kiszek, rozpadliny odbytu, hemoroidy i fistuły piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa** zrana i wieczorem. Zalec. przez lek.
Tr 1548

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Stefan Jaracz kończy swoje występy gościnne w tym tygodniu, zamykając sezon. A więc dziś i jutro „Krzyk".

Przygotowania do otwarcia nowego sezonu idą pełną parą. Otwarcie uroczyste nastąpi 4 września potężnem dziełem K. H. Rostworowskiego „Judasz z Karjotu" z mistrzem Ludwikiem Solskim w roli tytułowej, i w jego osobistej reżyserji.

Z Teatru Letniego w Zoologu

Dziś ciesząca się wielkiem powodzeniem u publiczności rewja p. t. „Zaczynamy o 8". — Rewja ta, złożona z 16 barwnych obrazów, przepleciona jest piosenką, tańcem i humorem. Sprzedaż biletów w firmie Szrejbrowski (ul. Pierackiego), w niedzielę od godz. 1 po poł.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce" na popołudniówkach w sobotę i niedzielę o godz. 15 gra „Ostatnią serenadę". Akcja osnuta jest na tle życia i na tle muzyki znakomitego kompozytora, Franciszka Schuberta. Opowiedziana jest w formie uroczej, pełnej romantycznego wdzięku sielanki; piękna ilustracja muzyczna wdzięk ten najlepiej podkreśla i uwydatnia. Rolę kompozytora gra Nils Asther, a przemiłą jego partnerką (w roli księżniczki) jest Pat Peterson. (ver)

Kino „Gong" wyświetla film pod tyt. „Jej Królewska Mość". Miła i wesoła operetka, z udziałem pełnej wdzięku Liljan Harvey, nie po raz pierwszy zjawia się na ekranie. Opowiedziane są w niej dzieje kabaretowej tancerki, w której zakochał się sam król. Opowiadanie urozmaicone jest ładnemi melodjami i mnóstwem zabawnych historyj. Wielką atrakcję stanowi piękny królewski samochód. Partnerem Harwayki jest John Boles. (ver)

Kawę na ławę (89)

Jesteś taka niewielka,
Że można cię nakryć dłonią,
A jednak... a jednak po tobie
Mnogie tęsknoty gonią.

Na barwne, nierówne pola
Dzielą się kręte miedze.
Ta plamka jasnoróżowa
To Polska; a w środku ja siedzę.

Dokoła ciebie jest błękit:
Tam morza o różnych nazwiskach
Proszą na rejsy dalekie:
„Ocean to nasza kołyska —"

A brzegiem te drobne kropki
To porty o dźwięcznych nazwiskach:
Katanja, Kandja, Bengazi,
Damietta, Sfae, Barcelona.

A chociażby tylko do Hagi,
Do Hawru, albo Marsylji —
Nie mówię już o Sardynji,
Nie marzę już o Sycylji...
— — — — — — — — —

Stop!!! Bo zabłądzisz mi jeszcze
W tęczowym snów oceanie...
Pociesz się: wszystkie drogi
Prowadzą do Rygi, mój panie!

ARTUR MARJA.

†

Dnia 23 sierpnia 1935 r. zmarł długoletni członek Towarzystwa naszego, ś. p.

Stanisław Laurentowski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 sierpnia o godz. 17 z kostnicy cmentarnej na Górczynie.

O liczny udział członków w pogrzebie prosi

Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Ubezp. „Vesta". nr 13417

†

Dnia 23 sierpnia 1935 r. zmarł długoletni członek jubilat Towarzystwa naszego, ś. p.

Józef Winiewicz

Pogrzeb odbedzie się w poniedziałek, 26 bm. o godz. 18,15 z kostnicy przedpogrzebowej Wały Jana III.

O liczny udział w pogrzebie prosi

Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu. nr 13 418

†

Dnia 23 sierpnia 1935 r. zmarł nasz członek jubilat, śp.

Józef Winiewicz

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 26 b. m., o godzinie 18.15 z kostnicy garnizonowej, Wały Jana III.

O liczny udział w pogrzebie uprasza

Zarząd Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu

zdr 11 665

W sobotę, 24 sierpnia b. r., zasnął w Panu nasz drogi i szczerze nam oddany, ś. p.

ks. Stanisław Budaszewski

proboszcz parafji Najśw. Serca P. Jezusa i św. Florjana w Poznaniu.

Eksportacja zwłok z probostwa do kościoła parafjalnego odbędzie się we wtorek, 27. b. m., o godz. 17. Nazajutrz o godz. 9,30 nabożeństwo żałobne, poczem pogrzeb.

X. X. wikarjusze.

Duszę ś. p. Zmarłego polecamy modłom czcigodnych Konfratrów i Wiernych.

Poznań, 25. VIII. 1935. p. 2414

Zakład Pogrzebowy Bracia Nowak, Poznań, Plac Nowomiejski 10. Telef. 10-46.

W trzecią rocznicę śmierci kochanego szwagra ś. p. **Lucjana Wojociechowskiego** odprawi się

Msza św. żałobna

w kościele św. Florjana na Jeżycach w poniedziałek. dnia 26 sierpnia 1935 r. o godzinie 8, na którą zaprasza

Władysławowa Wojociechowska.

Św. Marcin 46. zg 11 663

BATERJE ANODOWE·EMKA· NAJLEPSZE

150 wolt zł 15,50 120 wolt zł 11,50
100 wolt zł 9,50 90 wolt zł 7,50
60 wolt zł 5,50

„Emka"
właśc. Marjan Włodarczak
Zakł. Radjotechn. i Fotogr.
POZNAŃ-WROCŁAWSKA 30
TEL. 36-83

ng 15851

Szkło Okienne

w wszystkich gatunkach

Lustra - Listwy na ramy

poleca korzystnie

Hurtownia Szkła

właśc. Jan Jóźwiak

Poznań, Półwiejska 9

Hurt **Telef. 22-26** Detal

Przyjmujemy asygnaty „Kredyt"

d 3577-6

Dla kapitalistów!

200 mórg gruntu, dojrzałych do parcelacji na granicy Poznania sprzedam natychmiast. Zgłosz. do Kurjera Poznańskiego zg **11 658.**

Koncesji alkoholowej od 100% inwalidy, natychmiast wolnej **szukam**. Zgłoszenia dziś w niedzielę między 2—3 w poł. **Kramarska 25 m. 3 I piętro.**

Pr 5270-56.21

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DOMY-PARCELE

Dom nowy 4 ubikacje
ogród, cena 5.500, 15 minut od stacji sprzeda Janecki. Krosno (Mosina). zdg 33 974

4. OSOBISTE

Skończyły się już opalania. pływania. rybki. polowania wracamy wszyscy do Poznania na **podwieczorki i śniadania** powraca znana miła era chodzenia razem do **Webera** cukiernia. Nowa 4. ng 13 177

6. OŻENKI

Najkorzystniejszą
partję paniom - panom w największym doborze poleca jedynie Echo. Poznań, św. Marcin 68. Tel. 50-30. zdr 34 548

7. SPRZEDAŻE

Modne jesienno - zimowe materjały męskie bielskie
ubraniowe, płaszczowe
w kolorach:
przodującym szarym, najmodniejszym bronzowo-czerwonawym, utrzymanych, zielonkowatym i granatowym
w deseniach
drobnych w dobrym graficznym efekcie, kratkowym, ości rybiej i prążkowym oraz spodniowe i materjały jednokolorowe, czarne, granaty, marengo poleca tanio
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20 piętro Hurt-Detal 600 deseni na składzie. Pr 4 960-34,23

Drągi
rusztowań, belki, kantówka, podłoga, szalówka, stolarka, deski-kubiaste, Dereziński, tartak Stęszew, składnica Poznań, ul. Załęże. zdr 25 800

Ubranka
przepisowe mundurki i płaszcze
szkolne.
Ceny najniższe! — Pierwszorzędny krój
Cz. Czabajski
Nowa 1, narożnik Szkolnej. Pr 5 271-34,61

NOWINY poświąteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz **10** gr
Do nabycia wszędzie.

Meble
wprost fabryki, specjalność kuchnie. Skład fabryczny Poznań Półwiejska 22, podwórzu. dg 3647

Losy
4 klasy już
sprzedaję
Kilka
szczęśliwych
ćwiartek jest jeszcze wolnych. Kędziora, kolektor Sieroca 5/6. zdg 34 271

Futra najmodniejsze eleganckie
solidnie wykonane tylko u
Marjana Pławińskiego
Poznań, plac Nowomiejski 6a. Rok założenia 1910. Dogodne warunki spłaty, ceny przystępne. — Reperacje i przeróbki. Pr 4 962-56.20

Skład
kolonjalny zaprowadzony mieszkaniem. dobra okolica. Tania dzierżawa. Wskaże Kurjer Pozn. zdg 34 466

11. KUPNA

Kupię
bez pośrednictwa za gotówkę domek lub willkę w okolicy Poznania. Mende, Zgorzelec. p. Rychtal. zdg 34 072

15. POKOJE UMEBL.

Panu
elegancki z wszelkiemi wygodami łazienką telefonem wynajmę. Piekary 5 parter. prawo. dg 3 678

Niekrępujący
jedno- dwuosobowy. Grudnia 10. mieszkanie 2. zdg 34 149

Pokój
duży Dąbrowskiego 5. m. 6, przy moście teatralnym. zdg 34 100

Dla muzyków
fortepianem Pleyla. Orzeszkowej 1 — 2. zdr 34 525

17. LOKALE

Skład
przy Alejach Marcinkowskiego do wynajęcia. czynsz 300.— Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 33 749

22 ZGUBY

Klucze
na kółku Focha — Rynek Łazarski oddać wynagrodzeniem. Zgoda, Focha 78. zdr 34 533

23 ROZMAITE

Pończochy . skarpetki
dobre tanio tylko w firmie
„Haftoplis"
Stary Rynek 6 (Wiankowa). Pr 4567-29 9

Wizytówki
setka złotego. Ekspresdruk — Mielżyńskiego 22. Wszystko najtaniej, najśpieszniej. dr 3293

Fartuszki szkolne, wszelką bieliznę, pończoszki wyprawy dla pensjonarek i gimnazjastów
poleca Fabryka Bielizny
J. Schubert,
Poznań,
Stary Rynek 76
Czerwony dom naprzeciw odwachu. Pg 4957-31.35

Malarskie
prace wykonuje pierwszorzędnie Górecki, Kanałowa 17. zdr 34 430

Futra
najtaniej reparacje. modernizacje i nowe — wykonuje fachowo. Ratajczaka 11a dom ogrodowy. szóste wejście. parter. prawo, m. 92. Pr 5 254-56.6

Żaluzje
nowe. reparacje wykonuje Libich Chwaliszewo 39. zdr 33 980

Znana
wróżbiarka Adarelli przepowiada cyfr. kart. ręki. Przyjmuje także niedziele. święta. Podgórna 13. mieszkanie 10, front. p 2413

25. MUZYKA

Ia skrzypek
wielki repertuar, koncert-dancing wolny. Miejscowość obojętna. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 33 733

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Młody
mężczyzna kilkorgiem drobnych dzieci. ciężkim położeniu poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. — Oferty Kurjer Pozn dg 3 600

Samodzielna
gosposia dobrem gotowaniem do samotnej osoby, poszukuje posady od 1. 9. Oferty Kurjer Pozn. zdg 34 244

Młody
uczciwy. zdolny. dyplom uniwersytecki w trudnem położeniu prosi o pracę. Pierwszorzędne referencje. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 34 251

27. WOLNE MIEJSCA

Zduni
do większych robót potrzebni zaraz. Zgłoszenia pl. Wolności 17, m. 31. ng 13 926

Dentystki
uprawnionej lub lekarki poszukuję zaraz. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 34 304

Akwizytora
inkasenta na pensje i prowizje z gotówką do500 zł przyjmie poważna firma Oferty Kurjer Pozn. zdg 34 470

2
uczni do praktyki płatnej biurowej przyjmę. Gotówka 300 zł. — Oferty Kurjer Pozn zdg 34 469

Biegła
stenotypistka polski i niemiecki od zaraz do poważnej instytucji handlowej. Oferty Kurjer Pozn. zdr 34 514

Dziewczynę
do wszystkiego z gotowaniem, kochająca dzieci, uczciwą z dobremi poleceniami przy dobrej pensji przyjmę zaraz. Tomaszowa, Promienista 6 narożnik Grochowskiej. zdr 34 529

28. ROZRYWKA

Śluby ułańskie
Arcycudny przebój
produkcji polskiej
nieodwołalnie do niedzieli.
Kinoteatr „Sfinks"
zdr 33 845

Humor zagraniczny

— To najszczęśliwsza kobieta na świecie. Pomyśl, ma wszystkie niedomagania, jakie można leczyć jedynie w najmodniejszych uzdrowiskach!

(Travaso — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc wrzesień 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149